

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 4— zł, z odnośnikiem do domu 2.50 zł, dla odbierających piśmie za miejscem 3 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 10 gr. — Gazeta ukazuje się codziennie na wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zmiany adresu zamieszkania należy zgłosić zmianę do redakcji. Wypadek śmierci członka redakcji oznacza wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18.45.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 22. TELEFON 23-61.
Godziny przyjęć redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18.45.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 10 linijek w tekście 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobną ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., w różnicę 10 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zarządcze 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonna, tanasynowa, wytworne i bilansowe o 50 proc. drożej. Popyt ogłoszeniach klikających rabat.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklam będą wrzucane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono zostanie znaczki pocztowe na opłacenie przyszłych swrotów.

Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.

Nr 106

Częstochowa, piątek 10 maja 1940 r.

Rok II (XXXV)

Dwa krążowniki trafione celnie bombami

Wprowadzenie kartek na nabycie skór i obuwia w Gen. Gubernii

Kraków, 9 maja.
Zarządzenie o rozdziale skór i gospodarce obuwem w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 30 kwietnia 1940 r. postanawia, że ponowne otwarcie detalicznych składów handlu obuwem ma nastąpić w najkrótszym czasie. Na ponowne otwarcie tych składów potrzebne jest pozwolenie szefa okręgu właściwego dla danego składu. Szef okręgu może upoważnić starostów powiatowych i miejskich do udzielenia zezwolenia. Orzeczenie o zezwoleniu na ponowne otwarcie lub założenie nowego sklepu należy przynosić w miejscu widocznym w oknie wystawowym każdego sklepu detalicznego.

Od dnia 6-go maja 1940 r. obuwie mogą sprzedawać sklepy detaliczne tylko na podstawie kartki zapotrzebowania. Innym zaś przedsiębiorstwom i osobom zabrania się sprzedaży obuwia konsumentom. Wnioski o udzielenie kartki zapotrzebowania rozstrzyga szef okręgu, zgodnie ze wskazaniem urzędu rozdziału skór i gospodarowania obuwem w Generalnym Gubernatorstwie i w ramach przydzielonych mu ilości. Szef okręgu może przenieść swe upoważnienie na starostów powiatowych i miejskich, a za szczególnym upoważnieniem urzędu rozdziału skór i gospodarowania obuwem również na inne organy.

Każdy wniosek i każda kartka zapotrzebowania może opiewać tylko na jedną parę obuwia lub odpowiednią ilość skóry. Dla wniosków i kartek zapotrzebowania należy używać formularzy ustalonego wzoru, które wydaje szef okręgu. Wnioski pozostają w aktach władzy wystawiającej kartkę.

Kartki zapotrzebowania nie wolno wystawiać, jeżeli wnioskodawca posiada dwie pary obuwia, zdane do użytku. Kartek zapotrzebowania wolno używać tylko do zakupu w sklepach detalicznych, położonych w tym okręgu, do którego należy wystawiający je urząd.

Sklepy detaliczne są obowiązane otrzymać kartki zapotrzebowania zaopatrzone w numer bieżący. Każdą kartkę zapotrzebowania należy, po wydaniu towaru, unieważnić przez przekreślenie.

Nikt nie może otrzymać więcej, niż jedną kartkę zapotrzebowania na jedną parę obuwia lub odpowiednią ilość skóry.

Kartki zapotrzebowania dla przedsiębiorców, pracowników umysłowych i fizycznych można wystawiać tylko wtedy, jeżeli wnioskodawca przedstawi zaświadczenie koniecznej potrzeby, wystawione przez jego urząd lub pracodawcę. Urząd lub pracodawca musi przy wystawieniu zaświadczenia przekonać się, że bezwarunkowo zachodzi zapotrzebowanie obuwia. Odpowiada on przed władzą wystawiającą za sumienne udzielenie zaświadczenia. We wszystkich innych wypadkach władza wystawiająca powinna sama sprawdzić konieczność i nagłość zapotrzebowania.

Wydane dotychczas przez władze kartki zapotrzebowania pozostają ważne do dnia 15 czerwca 1940 r.

W sprawie wyrobu i sprzedaży obuwia dziecięcego oraz obuwia dla niepełnych do lat 18-tu, wydane będą osobne przepisy. To samo dotyczy obuwia ortopedycznego i sportowego.

Wyrób i zbyt obuwia

Od dnia 6-go maja 1940 r. wolno producentom obuwia i jego części nabywać skór wierzchową i podszewkową tylko na kartkę przydziału. Podania o karty przydziału należy wnieść do szefa okręgu. Wszyscy wytwórcy obuwia i jego części, którzy do

tychczas stale zatrudniali więcej, niż 8-miu pracowników i chcą przedsiębiorstwo nadal prowadzić, zobowiązani są do dnia 20 maja 1940 r. przedsiębiorstwo swe zgłosić w urzędzie rozdziału skór i gospodarowania obuwem w Generalnym Gubernatorstwie. Ten sam urząd wydaje zezwolenia na zakładanie nowych tego rodzaju przedsiębiorstw.

Od dnia 6-go maja 1940 r. wytwórcy obuwia i jego części wolno wydawać obuwie lub jego części tylko w zamian za oddanie odpowiedniej ilości kartek zapotrzebowania. Wytwórcy są obowiązani kartki zapotrzebowania w porządku przechować. Przy wniosku o nowy przydział skór wierzchowych i podszewkowych należy równocześnie oddać kartki zapotrzebowania.

Aż do pierwszego uzupełnienia składów sklepy detaliczne, nie dysponujące dostępnymi zapasami, mogą za zezwoleniem szefa okręgu nabywać obuwie od przedsiębiorstw produkujących, bez oddania odpowiedniej ilości kartek zapotrzebowania. We wniosku do szefa okręgu należy podać chwilowy stan zapasów według wielkości i rodzaju obuwia.

Powyższe zarządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

ZARZĄDZENIE O ROZDZIALE SKÓR I GOSPODARCE OBUWIEM

Kraków, 9 maja.

Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora część II Nr 34 z dnia 6-go maja 1940 r. zawiera: VI rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia o prawie podatkowym i administracji podatkowej z dnia 17-go listopada 1939 r. w sprawie opłat stemplowych oraz XII postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 25-go listopada 1939 r. o gospodarce żywienia i rolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie. Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora część II Nr 35 z dnia 6-go maja 1940 r. zawiera obwieszczenie o kierowniku rozdziału skór i gospodarowania obuwem w Generalnym Gubernatorstwie oraz pierwsze zarządzenie o rozdziale skór i gospodarce obuwem w Gen. Gubernatorstwie.

Zdobyto 300 ton pocisków w Andalsnes Złamany opór Norwegów

Berlin, 9 maja.
Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

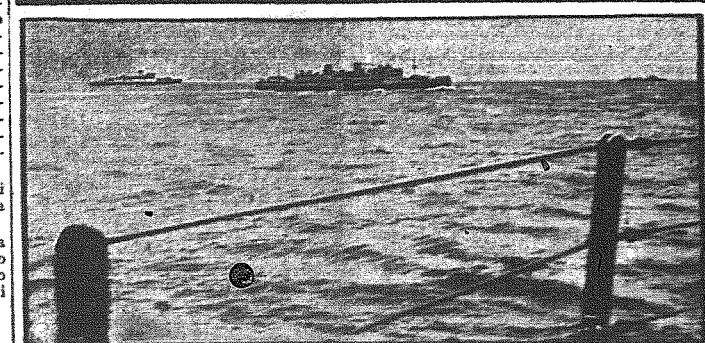
Lotnictwo niemieckie ponownie zaatakowało nieprzyjacielskie jednostki morskie w okolicy Narvik, przy czym dwa krążowniki zostały celnie trafione bombami. Również pozycje nieprzyjacielskie oraz nieprzyjacielskie kolumny marszowe zostały skutecznie obrzucone bombami. W walce powietrznej w rejonie na wschód od Oslo zestrzelono jeden brytyjski samolot myśliwski. Sytuacja w Narvik jest nadal bez zmian.

Wśród olbrzymiej ilości łupu wojennego, jaki zdołano zebrać w rejonie Andalsnes znajdują się m. in.: 460 angielskich karabinów pancernych z zapasem amunicji, 49 dział w tej liczbie 46 angiel-

skich dział przeciwlotniczych, 60 granatników, 355 karabinów maszynowych, 5.300 karabinów ręcznych, 4 i pół miliona sztuk amunicji karabinowej piechoty oraz pociąg amunicyjny zawierający 300 ton pocisków.

Złamano opór nielicznych jeszcze czynnych oddziałów wojsk norweskich w Norwegii południowej i środkowej. W okolicy Vinje złożyły broń niektóre jednostki pewnego norweskiego pułku piechoty. Przy tej sposobności zajęto i zabezpieczono znaczniejsze zapasy uzbrojenia i materiałów wybuchowych.

Na froncie zachodnim przeszkodzono w akcji nieprzyjacielskiego oddziału szturmowego, który to oddział odparto na południe od Saarlautern z poważnymi stratami dla nieprzyjaciela.



Angielskie i francuskie transporty wojsk w drodze do Norwegii
Na wielkich transportowcach wybrali się Anglicy i Francuzi oczywiście pod ochroną okrętów wojennych do Norwegii, ale po bezprzykładnej klęsce pod Drontheim, chroniący ciemnością noc, uciekli z wybrzeża Norwegii.

DŁACZEGO ANGLICY UCIEKLI Z NORWEGII?

Włosi twierdzą, iż z powodu ciężkich strat floty brytyjskiej

Mediolan, 9 maja.

Zestawiwszy bilans kampanii norweskich, „Popolo d'Italia” zastanawia się nad wysokością strat, jakie flota brytyjska poniosła na morzu Północnym do chwili obecnej. Dokładną ocenę tych strat, zdaniem dziennika mediolańskiego, trudno jest ustalić, ponieważ Anglicy w dalszym ciągu przemilczają rozmiary uszkodzeń na swych statkach wojennych. Jednak eskadra, której wszystkie jednostki muszą odejść do doków, równa się pobitej armii, której wszystkie dzwizgi stały się niezdolne do walki. Anglicy przestali, zaprzeczają i dementują przede wszystkim każdą stratę okrętu, wynikłą na skutek działania lotnictwa, nie mówiąc już o małych jednostkach. Komunikaty niemieckie donoszą o jakiejś stracie, komunikat angielski zaprzecza temu. Brytyjskie zaprzeczenia nigdy nie dają na siebie czekać, są one „totalne”, w ogóle jest to dziedzina, w której Anglia postępuje „totalnie”!

Powoli jednak, wbrew żrędotowym kłamstwom angielskim, prawda wychodzi na jaw, a w dobrze poinformowanych kołach marynarskich holenderskich i północnoamerykańskich wiedzą zupełnie dokładnie, ile ciężkich brytyjskich jednostek znajduje się w dokach z powodu szkód, wyrządzonych bombami. Nawet brytyjska administracja jest bardzo zaniepokojona z powodu wielkiej wrażliwości nowoczesnych okrętów, z napędem ropnym na wszelkie uszkodzenia broni powietrznej.

„Popolo d'Italia” stawia następnie szereg pytań konkretnych pod adresem pierwszego lorda admiralicji z powodu zniknięcia tego, czy innego angielskiego statku wojennego i stwierdza, że panu Churchillowi nie będzie łatwo na nie odpowiedzieć, ponieważ statki te zostały uszkodzone ciężkimi bombami lotniczymi.

Również „Corriere della Sera” pisze, że flota brytyjska nie stanęła na wysokości swych wielkich tradycji. Pozwoliła ona bez oporu przewozić transporty niemieckie z portów duńskich i bałtyckich do Norwegii. Dawniej Anglicy wykazywali pewną zręczność taktyczną dzięki temu, że pierwsi podawali do wiadomości pewne niepowodzenia swej floty. Dziś opancerzyli się oni ścianą zupełnego milczenia. Jest to bardzo symptomatyczny objaw. Ale także lotnictwo brytyjskie w kampanii norweskich, a przynajmniej w jej ostatniej fazie, nie dokonało żadnych wybitnych czynów, może z powodu zbyt wielkiej odległości od swych baz, prawdopodobnie jednak dlatego, że pod względem jakości i ilości było zbyt wysoko oceniane w porównaniu z lotnictwem niemieckim. Lepiej zaś już nie mówić o ponikającym widoku, jakie przedstawiały angielskie i francuskie oddziały wojskowe, które w największym pośpiechu powracały do swych punktów wyjściowych, aby schronić się na okręty, poruczące przy tym broń, zapasy, a nawet sprzymierzeńców.

Pod żadnym warunkiem — pisze turyńska „Stampa” — Anglicy, a przede wszystkim Churchill, który postawił na kartę norweską swą prestiż i swoją przyszłość polityczną, nie dopuściliby do haniebnej ucieczki z Norwegii bez prawdziwej bitwy, gdyby flota brytyjska nie straciła już w kwietniu znacznej części swych jednostek i gdyby się nie obawiano, że reszta będzie się musiała poświęcić w nieuniknionej, koniecznej akcji.

Jeszcze nigdy w całej swojej historii Anglia nie przeżyła takiej porażki. Naczelna Komenda Wojsk Niemieckich zasługuje

Tam, gdzie się rodzą obrazy

Dokończenie z dnia wczorajszego

Źmury statystyczne, bitwy i nieszczeniwe wypadki

Ala jak się rzeź ma z ludzkimi masami krociowymi i okrutnymi bojami?

W tym samym „mieście filmowym”, o którym dopiero co była mowa, można było podczas wytwarzania „Nibelungów” zauważyć ciekawy obrazek.

Przy jednym z kolosalnych zamków, otoczonym kilkudziesięciu skórzanymi namiotami, wro zawzięty bój. Kilkaset na pół nagich Hunnów, o wyglądzie zwierzęcym, pcha się po drabinach sznurowych na ścianę owego pałacu-fortu. „Starożytni Germanowie” w nicianych, ale niklowanych, pancerzach bronią się do upadłego. „Zabici” i „ranni” padają z wysokości 5 metrów na ziemię. Padają oczywiście bez szkody dla siebie na kupę trocin, po czym spokojnie odchodzą sobie na stronę.

Nagle gasną jupitery, bój ustaje. „Hunnowie” zapalają fajki i tanie cygara, niekiedy wkładają binokle. Oczywiście ani trocin, ani odchodzących na stronę „zabitych” i „rannych”, ani szkielet na nosie u „Hunna” na ekranie nie widzimy — tego się nie filmuje.

Oto, jak się wytwarza „wojne” i „źmury statystyczne” we współczesnych obrazach.

Niestety, nie zawsze przechodzą z dzieciny szesnastoletniej. Bardzo często przytrafiają się „Hunnom” i „Starożytnym Germanom” nieszczeniwe wypadki. Dlatego też w pobliżu takich „walk” powiewa prawdziwa chorągiew Czerwonego Krzyża; są tam również na stanowisku prawdziwi sanitariusze i prawdziwi lekarze.

Ala ta krew przygodna, przelewana w „bitwach”, nie może posłużyć jako materiał dla obrazu. W tym celu prowadzona jest specjalna pracownia rzeźbiarska. Na półkach czekają tam swej kolei odpowiednio ponumerowane okrwawione głowy, ręce, nogi, palce i uszy... Wszystko to zrobione jest z tektury i sprawia wstrętne wrażenie.

I za tę swą pracę 10 — 12 godzin na dobę, za ten swój znoj otrzymują artyści, grający Hunnów, dwie marki dziennie. A muszą pracować przeważnie pod gołym niebem, bez ubrania, z gryzącą szminką na twarzy.

Smoczy żołądek i łódź podwodna

A teraz przejdźmy do zwierząt. Obecnie zajmujemy się słynnym, ogniem zięjącym smokiem, który nas tak zdumiewał w obrazie „Nibelungi”.

Potwór ten występuje w następującym epizodzie. Starogermański bohater Siegfried w czasie swych wędrówek po lasach natyka się na straszne zwierzę: obrzmieniego smoka. Nie ustępującego co do wzrostu słoniowi. Potwór rzuca się na Siegfrieda, pokazując ostre zęby i bijąc ogonem o ziemię. Jednocześnie z nozdrzy potwora buchają płomienie. Siegfried jednakże, jak przysłało na bohatera, nie przeraża się bynajmniej i z rącznym uderzeniem zadaje smokowi śmiertelny cios w samo serce.

Z rany leje się krew i smok kona. Tyle widzimy na ekranie.

Jeżeli jednak podejrzemy ku temu potworowi bliżej, to łatwo spostrzeżemy zamaskowane drzwi, prowadzące do „żołądka” smoka. A jest tam dość mile, bo to nie żołądek, a coś w rodzaju łodzi podwodnej. Jak się okazuje, były tam zainstalowane różne motory i dzwignie, służące do poruszania szty, nóg i ogona tego sympatycznego zwierzęcia. Znajdowały się tam również balony z farbami, robiącymi na ekranie wrażenie krwi oraz urządzenie do wytwarzania „ziewających płomieni”.

Ala co najciekawsze, wszystkimi tymi maszynami żołądek smoczego kierowało 17 osób, które były umieszczone w jego wnętrzu. A cała ta siedemnastka składała się z byłych mechaników, którzy służyli w czasie wojny światowej na stacjach i strasznych tankach niemieckich.

Polowanie na obrazy

Chociaż znaczną część obrazów filmuje się w atelier, to jednak dość często wyjeżdża reżyser kinowy wraz ze swą trupą do tego kraju, gdzie podług scenariusza ma się odbywać akcja. Takie zdjęcia odznaczają się szczególną wyrazistością i realizmem.

Zośród tych wędrownych pracowników kinematograficznych na największą uwagę zasługują kineoperatorzy. Trudno o ludzi bardziej odważnych, przedsiębiorczych i sprytnych.

Dostać się na przykład na sam dach „drapacza nieba” wówczas, kiedy sąsiedni dach ogarnięty jest pożarem, wejść na skraj krateru Wezuwiusza lub znaleźć się w krainie ludożerców, są to dla operatora kinowego obowiązki codzienne. Można by było opowiedzieć tysiące przygód tych odważnych myśliwych, polujących na sensacje. Przy-

gody te byłyby doprawdy bardziej fascynujące, niż same obrazy.

Oto jedna z takich przygód. Operator miał z lecącego samolotu sfilmować epizod, odgrywaną się na innym samolocie. Przypadkowo, gdy się zbyt wychylił z kabiny, śmigło oderwało mu dwa palce u lewej ręki. Pomimo strasznego bólu, nie zaprzestął jednak filmowania. Dopiero wtedy po skończeniu swej pracy i lądowaniu apa-

Trzy główne zalety kandydatki na żonę

— W kraju trzeba ludzi...

W ten sposób przekonywał wójt w karczmie przy szklance piwa Hieronima Upartowskiego.

— Hieronimie, lata uciekają, jest czas, żebyś się ożenił. Wyszukaj sobie jedną...

Hieronim, drapiąc się za uchem — rzekł: — Szukałem już, ale jakoś żadnej nie było w moim guście.

— Każdemu jest jakaś przeznaczona. Znajdź sobie gładką, modrooką...

— Broń Boże, szanowny panie wójt. Takim nie dowierzam. Musiałbym mieć wtenczas drugą parę oczu z tyłu!

— To w takim razie weź sobie brzydką garbatą, która ci nikt nie uprowadzi.

— Co, garbatą? brrr, wolałbym żeby mnie zaraz piekło pochłonęło.

— W takim razie weź sobie młodziutką gaskę.

— Uchowaj Boże, żeby mi później brykała...

— To weź sobie taką obnoszoną, trzy razy przenosiwaną.

— Taka w ogóle nie wchodzi w rachubę — słyszałem, jak starzy doświadczeni mówią: „Złote buraki na Boże Narodzenie, jabłka w Wielkanoc, a niewiasty po trzydziestce tracą smak”.

— Hieronimie, więc powiedz wreszcie, jak wyglądać ma twoja przyszła Gruba czy chuda? Na wysokich pedałach, czy na zgrabnych nóżkach emerycnie i wyrobiona w gębie albo...

— Nie, takiej na wysokich pedałach nie chcę, taka to ma szpiczaste kolana.

Wtem wójt zdenierowany: — „Do stu tysięcy fur beczek... czy naprawdę jesteś taki grymasny? jakżeż ma wyglądać?”

Wójt ze zdziwieniem powtarza: — „Trzy zalety? tu trzeba by poradzić się u naszego ks. proboszcza. Trzy zalety. Jakież to są?”

Hieronimek z uśmiechem: — „Po pierwsze musiałaby być tak w połowie trochę wyokrągłona”.

— Takich mamy dosyć u nas — śmieje się wójt, — masz do wyboru! Chciej musisz tylko. Ale radzę ci, nie bierz za silnie rozwiniętą. Po drugie?

— Musi być uczciwa.

— Takich też mamy dużo. Tu ci pomozemy. No, a trzecia zaleta?

Hieronim spuścił świętoszkoszkowatą oczy i mówi: „A po trzecie musi być bardzo głupia”.

Wójt porwał się z krzesła i krzyczy: — Co, głupia? A to dlaczego?

— No, bo inna mnie nie będzie chciała.

HUMOR

Dziwna rodzina

Mały Kazio zamecza matkę pytaniami: — Mamusi, skąd się wziął Janeczek?

— Znalazłam go w kwiatkach.

— A skąd się wziął Antosik?

— Bocian go przyniósł.

— A skąd ja się wzięłam?

— Kupiłam cię w sklepie z lalkami.

Małec kiwa głową i powiada: — Ładna rodzina, nie ma co, ani jedno dziecko nie urodziło się po ludzku.



Zmotoryzowani strzelcy na norweskich szosach

Strzelcy na motorach zczola maszerujących wojsk niemieckich.

E. STAHLBERG

Niedziela

Powieść

26)

A teraz ojciec siedział z fotografią dziecka w ręku i dalej rozwijał swoje poglądy.

Współnota słodkości i charakterów — przyznawał — jest oczywiście bardzo ważną rzeczą, związką to szczęście życia rodzinnego. Lecz zbyt wielkie podobieństwo stanowi jednocześnie niebezpieczeństwo, gdyż zdradza jednorodność i przeciemnia siebie samego. Wielki ogrodnik życia był zręcznym zastosować szczępienie jako środek ku uszlachetnianiu ras i jednostek. Ludzkość nie postępowywała się wyjątkową izolacją rodzinną, w której zatracają się największe wartości. A różnica pomiędzy własnym i cudzym nie jest na pewno tak wielka. Jak to w zwyczaju jest sędzi...

Najlepszą szczeniuką — zakończył — jest Kaurifera. Czyżby dziecko miało być gorsze dlatego, że jest innego pochodzenia? Im bardziej się je kocha, tym więcej dobra wylania się z jego listwy.

Dlaczegoż nie miałyby tak być z małą Kirsti? Być może, iż będzie ona dla nas pięknym darem życia.

Mama przysłuchiwała się tym słowom z pewnym zdziwieniem, ale nikt bardziej, niż ona, pragnął w nie wierzyć.

— A oż ty, Jörgen, na to powiesz?

— Ja? Ja nie mam nie przeciwko temu. Cieszę się bardzo. To przecie jedynie, czego nam jeszcze brakowało.

I dodał po chwili:

— Cóż z tego, że jesteście teraz o dziesięć lat starsi, niż wtedy, gdy ja przyszedłem? A ty, mammo, nie myśl, że nie będę miał z niej towarzystwa, dlatego, że jest o tyle młodszą — z takiej małej istoty! ma się zawsze mieć towarzyszkę.

— Czy ty sobie zdajesz sprawę, Jörgen, że już nie wszystko będzie do ciebie wyłącznie należało, że będziesz się musiał z nią dzielić?

— To nic nie szkodzi! Porzucił tylko, co to za wydarzenie! Miałbym ochotę zaraz iść i zabrać ją.

Z tej więc strony nie było żadnych trudności i podaliśmy sobie ręce na znak umocnienia naszego paktu.

Po kilku tygodniach przybyła wreszcie mała dziewczynka. Cóż to było za małeństwo! Zdmuchnąć je można było — nie było wprost na co spojrzeć. Cicha i zdziwiona — mrugająca oczkami, wdzianka za wszystko. Spragniona miłości, rozplywająca się w szczęściu przy najmniejszym dowodzie serdeczności, a tak podatna na wpływy, że od pierwszej chwili była jak gdyby zahipnotyzowana przez swoje otoczenie.

Dawne łóżecko Jörgena zostało zniesione ze strachu. I jasne wariacje Kirsti leżały na tej samej poduszce, na której ongiś spoczywała głowa Jörgena. Te same przeszcieradła, na których kiedyś leżał ojciec zaraz po przyjściu na świat, przeszcieradła, haftowane ręką jego matki, — zostały wprost za bieżniarki. Witały one Jörgena w pierwsze noce we własnym sędzone domu, a teraz przyjęły małą dziewczynkę. Usnęła odrzuciła jak gdyby zmęczona błakaniem po nie-

znanych drogach. Babka uspiła ją w ramionach po brudach podróży i śpiąca złożyła do jej własnego, miękkiego, śnieżno-białego łóżecka.

Jörgen miał więc siostrę, a babcia stała towarzystwem. Mała, jasnowłosa dziewczynka siedziała na kolanach ojca, lub zacisnąwszy rączkę koło jego dłoni, biegła obok niego do ogrodu oglądać kwiatki. Zdobyła sobie duże prawa i przywileje: mogła, gdy zechciała, przytknąć koło zagonów z groszkiem i zjeść słodki, soczysty strączek, mogła wyciągnąć sobie marchewkę z ziemi. Zajadła w najlepsze truskawki, podczas, gdy inni biedzieli się do południa nad ich zbieraniem. Wszędzie jej było palmo i jasno; główka świeciła jak płama słoneczna to w lasku, to w trawie, to na schodkach do werandy.

Nowe życie weszło wraz z nią do naszego domu.

Mijały miesiące Kirsti codziennie odprowadzała ojca na stację, gdy jechał do pracy, szła na spotkanie Jörgena, powracającego ze szkoły, pomagała matce polewać kwiatki i porządkować w szafie; karmiała psa przy schodach kuchennych i sypała ziarno małym pszczołkom.

Co dnia, co rana, wstawała mocniej w swoje otoczenie, tak iż w końcu stanowiąła z nim całość, zupełnie tak, jak Jörgen. Wziewy zaczęły się przez codzienną opiekę i troskę, przez noce czuwania, przez radości i smutki, przez czasy choroby, z obawą utracenia jej. Żadne bowiem dziecko nie może się stać drogiem bez niepokoju, który jest błogosławieństwem.

Dla Jörgena stała się prawdziwą towarzyszką, uczyniła mu życie domowe

bardziej wszechstronnym, niż dawniej. Znajdował radość w zabawach z nią i uważała jej drobnych przywyczajeń. Kirsti była prawie pierwszym i ostatnim, czym się interesował, przynajmniej na początki, i wszystko, co jej dotyczyło zajmowało go tak, że mu się oczy parły. Zachwycał się tym, że zasypiała i wstawała ze słońcem, a gdy przychodziły ją odwiedzać małe przyjaciółki, znajdowały do niego zawsze jakiś interes, gdyż chętnie z nimi rozmawiał i miał w takich wesołe i zabawne pomysły.

Jakże często on właśnie odnosił siostrzyczkę do dziecięcego pokójku, gdy zmrok zastąpił ją śpiącą gźdździotką.

W zimie padała w najokrośszy sen niewzłocnie po obiedzie, gdy jeszcze odbliask wieczornej zorzy pisał po ścianie, zasypiała tam, gdzie siedziała, a spała tak mocno, że Jörgen mógł się nią bawić jak piłką, bez obawy obudzenia jej. Matka często chodziła, z pokójku do pokójku, podnosiła draperie, zaglądała pod fotele, szukając uspięnego dziecka. Jednym z najlepszych do spania miejsc była skóra niedźwiedzia w pokójku ojca, lecz jeszcze lepszym, stanowczo, były objęcia matki. Gdy się tak szczęśliwie składała, że po obiedzie zakrywała się szalem i siedziała w fotelu, by wypić kawę razem z ojcem i Jörgenem, wówczas Kirsti chowała się w głębokie faldy szala i, pozwalając się kołysać, przechodziła w cudowną niewiadomość Nirwany. Aż poki Jörgen nie wziął jej na ręce i nie zanosił do sypialni, dumny z jej szczęśliwego uśnięcia, który wyglądał tak, jak gdyby we śnie dostąpiła rajskich radości.

C. d. n.

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Częstochowa, piątek 10 maja 1940 r.

Dodatek Nadzwyczajny

ATAK NIEMIECKI W WIELKIM STYLU

na froncie zachodnim

Zwycięski udział sił lotniczych — Hitler kieruje osobiście operacjami

Berlin, 10 maja.

Główna kwatera Naczelnego Wodza. Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje:

W obliczu mającego nastąpić w najbliższym czasie rozszerzenia wojny na terenie Belgii i Holandii i połączonego z tym zagrożenia obszaru Ruhry, niemiecka armia zachodnia o świcie dnia 10 maja przystąpiła do ataku na bardzo szerokim froncie nad granicą zachodnią.

Równocześnie lotnictwo niemieckie bardzo skutecznie zaatakowało lotnictwo nieprzyjacielskie i silnymi eskadrami atakuje, celem poparcia akcji armii w walkach terenowych.

Celem kierowania całością akcji, Wódz i naczelny Dowódca niemieckich sił zbrojnych osobiście udał się na front.

Odezwa Hitlera

do żołnierzy frontu zachodniego

Berlin, 10 maja.

Naczelny Wódz Niemieckich Sił Zbrojnych, Adolf Hitler, wydał następującą odezwę do żołnierzy frontu zachodniego:

Żołnierze frontu zachodniego!

Godzina decydującej w najwyższym stopniu walki o przyszłość Narodu Niemieckiego wybiła.

Od 300 lat celem angielskich i francuskich dowódców było przeszkodzenie prawdziwemu zjednoczeniu Europy, a przede wszystkim utrzymanie Niemiec w stanie słabości i niemocy.

W tym celu sama tylko Francja w ciągu 2 stuleci wypowiedziała Niemcom 31 razy wojnę.

Ala także odwiecznym celem brytyjskich władców nad światem było przeszkodzenie wszelkimi środkami do zjednoczenia się Niemiec i odebrania im tych dóbr, które konieczne są dla utrzymania egzystencji 80-cio milionowego narodu.

Anglia i Francja prowadziły taką politykę, nie troszcząc się przy tym o ustrój, jaki kiedykolwiek panował w Niemczech.

Ich wroga działalność była skierowana wyłącznie przeciw Narodowi Niemieckiemu. Odpowiedzialni mężowie stanu tych krajów przyznają się otwarcie do tego.

Niemcy mają być rozbite i podzielone na wyłącznie małe państewka. W ten sposób Niemcy straciłyby swoją siłę polityczną i równocześnie możliwość zapewnienia Narodowi Niemieckiemu jego prawa życiowego na ziemi. Z tego właśnie powodu odrzucano te wszystkie moje usiłowania pokojowe, a dnia 3 września ubiegłego roku wypowiedziano nam wojnę.

Naród Niemiecki nie żywi wcale nienawiści i nie jest nastrojony wrogo wobec narodu angielskiego lub francuskiego.

Stoi on jednak dzisiaj wobec pytania, czy ma żyć, czy też zginąć?

W ciągu kilku tygodni nasze waleczne wojska zlamaly przeciwnika polskiego, wysuniętego przeciwko nam przez Anglię i Francję i w ten sposób zlikwidowały niebezpieczeństwo od strony wschodniej.

Następnie Anglia i Francja postanowiły zaatakować Niemcy od strony północnej.

Od dnia 9 kwietnia armia zdusiła w zarodku także i te usiłowania. Obecnie nastąpiło to, co już od wielu miesięcy przewidywaliśmy, jako grożące nam niebezpieczeństwo. Anglia i Francja pod pokrywką gigantycznego,

pozornego manewru na południowo-wschodzie Europy usiłują przez Belgię i Holandię wedrzeć się na teren Ruhry.

Żołnierze frontu zachodniego!

Godzina waszego czynu nadeszła.

Walka rozpoczęta dzisiaj rozstrzygnie o losach narodu niemieckiego na następne tysiąclecia. Wypelnijcie teraz wasz obowiązek.

Zyczenia i błogosławieństwa Narodu Niemieckiego są z wami.

Berlin, 10 maja 1940.

ADOLF HITLER

Hitler zapobiegł wdarciu się wroga

PRZEZ BELGIĘ I HOLANDIĘ NA OBSZAR RUHRY.
BŁYSKAWICZNYM KONTRATAKIEM

Berlin, 10 maja.

Neutralność Belgii i Holandii została zagwarantowana przez niemiecką armię. Naród niemiecki świadom jest znaczenia historycznej godziny. Jego myśli skupione są i przygotowane do walki z urocią dla Führera i armii.

Nemiecka broń lotnicza wystartowała o świcie dzisiejszego dnia w silnej łączności z wszystkiego rodzaju oddziałami i jednostkami przeciw państwom zachodnim. Wyłądowała na ona licznych belgijskich i holenderskich lotniskach. Lotniska i ich otoczenie w krótkim czasie dostały się w ręce niemieckiej broni powietrznej. Lotniska, położone we wschodniej i środkowej Francji były celem niespodziewanych niemieckich ataków bombowych. Liczne samoloty i hangary zostały zniszczone, wywołano również wielkie pożary. Kilka francuskich lotnisk, a między nimi Metz, zostały zbombardowane. Skoro rząd belgijski powołał oddziały angielskie i francuskie do kraju, a rząd holenderski ogłosił stan wojenny między Holandią a Niemcami, niemieckie ataki powietrzne zostały również rozszerzone na militarne obiekty Belgii.

Antwerpia i Bruksela były skutecznie zbombardowane.

Od wczesnego rana oddziały niemieckie maszerują do Luksemburga. Pod-

czas, gdy mgła poranna podnosiła się jeszcze z dolin, maszerują oddziały piechoty niemieckiej, jednostki pancerno i wszelkie inne rodzaje broni. Na ulicach i ponad nimi buczą motory nieprzełiczonych samolotów niemieckiej siły powietrznej.

W ten sposób Niemcy uniemożliwiły plany rozszerzenia wojny państw demokratycznych przez błyskawiczny kontratak. Cała wina rozlewu krwi spada na przestępców wojennych angielskich i francuskich.

Cały świat patrzy z napięciem na wydarzenia Europy zachodniej. Moskwa sądzi, że akcja Hitlera jest błyskawicą odpowiedzią na zamiary wzięcia mocarstw zachodnich do Niemiec.

KŁAMLIWE KOMUNIKATY RADIA ANGIELSKIEGO

o ataku niemieckim na Antwerpię Berlin, 10 maja.

Dzisiaj radio angielskie rozszerzało wiadomości o bombardowaniu urządzeń Czerwonego Krzyża w Antwerpiu. — Chodzi tu o wiadomość, która oczywiście jest jednym ze znanych kłamstw angielskiego radia.

Führer zakazał najsurowiej atakowania otwartych miast i niewojskowych obiektów, a szczególnie szpitali Czerwonego Krzyża, lecznic itd.